Nadzwyczajne wydanie
Nr. 290

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XXXI.

Kraków, wtorek 12 grudnia 1922

100 marek za numer

Miesięcznie 2500 marek

Zagranica miesięcznie 4000 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej
Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Powszechne biuro reklamy „PRASA"
Kraków, Karmelicka 16, tel. 20-86.
Konto czekowe 149.975.

Po wyborze Prezydenta Narutowicza

Warszawa. (PAT) Wybór Prezydenta Rzeczypospolitej p. Narutowicza został przyjęty przez prasę zbliżoną do ugrupowań lewicowych przychylnie i z dużą życzliwością, przez prasę zaś prawicową ze spokojem jako objaw większości Zgromadzenia Narodowego, którą należy mimo wszystko uszanować. Zdaniem tejże prasy osoba Prezydenta stoi poza nawiasem walk partyjnych, dlatego należy się wstrzymać przed krytyką pierwszego obywatela Rzeczypospolitej.

Poznań. (PAT). Wybór nowego prezydenta Rzeczypospolitej przyjęto w Poznaniu bez żadnej zewnętrznej manifestacyi. Pisma ograniczyły się do ogłoszenia specyalnych wydań.

Niema protestów wyborczych przeciw mandatom z list państwowych

Warszawa. (PAT). Generalny komisarz wyborczy obwieszcza, że ani przeciw wyborom z list państwowych do sejmu ogłoszonym w „Monitorze" dn. 21 listopada, ani przeciw wyborom z list państwowych do senatu, ogłoszonym w „Monitorze" dnia 24 listopada nie wniesiono w terminie ustawowym do generalnego komisarza wyborczego żadnych protestów. Wobec ukończenia wszystkich czynności wyborczych generalny komisarz wyborczy od połowy grudnia przestaje urzędować i powraca do swego zajęcia jako sędzia. Od tego czasu wszelkie pisma do generalnego komisarza wyborczego albo do głównej komisyi wyborczej należy skierować do sądu najwyższego w Warszawie.

Konferencya w Moskwie

RAUT POLSKI

Moskwa, 10 grudnia. (PAT). Wczoraj wieczorem o godz. 22 w salach przedstawicielstwa polskiego odbył się raut wydany przez delegacyę polską. Obecni byli delegaci państw biorący udział w konferencyi, prócz Litwinów i przedstawicieli związku rosyjskiego.

Konferencya londyńska

Londyn, 10 grudnia. (PAT). Ministrowie koalicyjni zebrali się dziś na wstępną konferencyę w sprawie zagadnienia reparacyjnego oraz zagadnienia długów międzykoalicyjnych. Obrady będą kontynuowane dziś o godzinei 11 przedpołudniem. W obradach biorą udział imieniem Wielkiej Brytanii Bonar Law, Baldwin i Crew, imieniem Francyi Poincare, Delasteyrie i Porreti della Rocca, imieniem Włoch Mussolini, markiz della Torretta i Conti Rossi, imieniem Belgii Theunis i Jaspar. Jako tłomacz funguje Kamerlyng.

Berlin. (PAT). Gabinet Rzeszy obradował w sobotę nad tekstem odpowiedzi na notę rady ambasadorów w sprawie wypadków w Passawie i Ingolsztadzie. Tekst odpowiedzi ustalono. Wysłany on został do Paryża jeszcze w sobotę. W poniedziałek podany on zostanie do publicznej wiadomości.

Londyn, 10 grudnia. (PAT). Król przyjął na posłuchaniu prezydentów ministrów Poincarego, Mussoliniego i Theunisa.

Jutro popołudniu odbędą się dalsze obrady konferencyi. Na posiedzeniu tem Bonar Law przedstawi tekst noty niemieckiej wręczonej wczoraj w ministerstwie spraw zagranicznych.

Londyn. (PAT). Przybył tu niemiecki rzeczoznawca sekretarz stanu Bergmann.

Nowy parlament w Irlandyi

ZWYCIĘSTWO PARTYI ROBOTNICZEJ

Leafield. (PAT). Według dotychczasowych danych o wyborach do nowego parlamentu irlandzkiego partya pracy uzyskała 49 mandatów, liberali 17, zaś niezależni 2 mandaty.

ROZSTRZELANIA

Londyn. (PAT). W piątek stracono w Dublinie 2 wybitnych przywódców rewolucyonistów irlandzkich nazwiskiem O'Connor i Wallowes, oraz 2 rewolucyonistów. Wedle urzędowego komunikatu chodzi tu o represye przeciwko zamachowi na deputowanego Halesa.

Trzęsienie ziemi w Serbii

Belgrad. (AW). Stacya seismograficzna donosi o trzęsieniu ziemi, które miało miejsce w południowej Serbii. Trzęsienie zauważono najpierw w Monasterze i oklicy a następnie w kierunku Skoplie, gdzie spowodowało wielkie szkody. Temu pierwszemu trzęsieniu towarzyszyło sześć następnych.

Wygnany książę

Rzym. (AW). Książę grecki Andrzej oświadczył jednemu z rzymskich dziennikarzy, że życie swoje ma do zawdzięczenia Anglii, Papieżowi i Włochom. Książę odjechał do Londynu.

Paryż. (AW). „Chicago Tribune" donosi z Aten: Przedstawiciele państw sprzymierzonych w Atenach zachowali nieco odmienne stanowisko wobec rządu greckiego, niż poseł angielski. W procesie przeciwko księciu Andrzejowi wszyscy okazali żywe zainteresowanie, jednak do oficyalnych wystąpień nie przyszło. Pogłoski, jakoby Belgia i Holandya zerwały z Grecyą stosunki dyplomatyczne, są fałszywe.

Astronomiczne cyfry!

Moskwa. (PAT). Bilans rosyjskiego banku państwowego wykazuje w dniu 1 listopada kwotę 710 trylionów, z tego 110 trylionów stanowi pożyczki długoterminowe. Bank dokonał operacyi wszelkiego rodzaju na sumę 350 trylionów. Na zakupno chleba wydano 50 trylionów rubli sowieckich.

Wolność zamieszkania w Poznaniu

Poznań. (PAT). Z dniem 1 stycznia 1923 zostanie zlikwidowany wydział wydawania pozwoleń na prawo zamieszkania w Poznaniu, istniejący przy urzędzie mieszkaniowym.

Przegląd społeczny

Kraków, 11 grudnia.

— STREJK ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH W KRAKOWIE ZAKOŃCZONY. Wczoraj popołudniu doszło do ugody pomiędzy majstrami a robotnikami. Uwzględnione zostało podwyższenie płac o 25 proc. przy białem pieczywie, a o 40 proc. przy chlebie. Nie rozpatrzono jednak wcale innych postulatów dla braku czasu. Zgodzono się więc obopólnie, żeby dalsze sprawy — jak ograniczenie liczby uczniów, zatrudnienie pewnej liczby bezrobotnych robotników i t. p. — rozważyć na najbliższej konferencyi, która została wyznaczoną na wtorek 12 b. m. Robotnicy już na noc wrócili do pracy.

KRONIKA

Kraków, 11 grudnia.

Ku czci Petöfiego

W dniu Nowego Roku minie sto lat od urodzenia się największego poety węgierskiego. Całe Węgry obchodzić będą uroczyście tę rocznicę. A także wszystkie elementy wolnościowe w całej Europie uczczą jego pamięć, albowiem był to poeta wolności i bojownik za wolność, który pieśnią i szablą walczył z tyranią i poległ w rewolucyi.

Aleksander Petöfi, urodzony 1 stycznia 1823, już jako 20-letni młodzieniec wsławił się swemi poezyami. Gdy w r. 1848 wybuchła na Węgrzech rewolucya, poeta z ogniem, jaki cechował jego temperament i jego poezye, wziął udział w powstaniu. Ogłosił 15 marca słynną pieśń rewolucyjną „Talpra Magyar" (Wstań Madziarze), a następnie szereg dalszych pieśni rewolucyjnych. We wrześniu 1848 wstąpił do powstańczej armii honwedów, bił się w Siedmiogrodzie pod komendą generała Bema i poległ w bitwie 3 1lipca 1849, licząc lat 26.

Jego płomienne poezye wolnościowe zostały przetłómaczone na wszystkie języki, także i na język polski. Jako gorący przyjaciel Polski zasłużył sobie Petöfi na tem większe u nas sympatye.

Uroczysta akademia, która dziś o godz. 6 wieczorem odbędzie się w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego ku czci poety-rewolucyonisty, będzie hołdem, złożonym przez niepodległą Polskę pamięci narodowego poety węgierskiego, poległego w walce o niepodległość swojej i naszej ojczyzny.

Włamywacze krakowscy w pułapce czeskiej

(k) Do policyi krakowskiej doniosły władze policyjne czeskie z Morawskiej Ostrawy, że aresztowano tam pięciu włamywaczy kasowych, znanych również w Krakowie, jako zawodowych „kasiarzy". Są to: Jakób Mazurek, Wincenty Kiebzak, Adam Saniternik, Bolesław Krzemień i Piotr Pawlusiński. Wszyscy mieszkają stale w Krakowie. Szajka ta dokonała w ostatnich tygodniach szeregu śmiałych i „skutecznych" włamań do kas w różnych miastach Czechosłowacyi. Podczas ostatniego włamania do jednej z kas w Morawskiej Ostrawie zostali opryszki osaczeni i aresztowani. W sprawie dalszego śledztwa prowadzonego przez policyę czeską, przybył do Krakowa jeden z funkcyonaryuszy tamtejszej policyi, celem zebrania kilku szczegółów co do działalności opryszków. Wszyscy poszukiwani są również za liczne włamania w naszem mieście.

—ooo—

MILIONÓWKA. W sobotniem ciągnieniu wylosowano Nr. 4894862.

ALARMUJĄCE POGŁOSKI krążyły wczoraj wieczorem po Krakowie, jakoby w Warszawie pzyszło do jakichś zaburzeń endeckich z powodu wyboru prezydenta Rzeczypospolitej nie po myśli ósemki. Celem sprawdzenia tych wieści zasięgnęliśmy telefonicznie informacyj w Warszawie i otrzymaliśmy odpowiedź, że w **stolicy panuje niezakłócony spokój**, a jakaś demonstracya grupy studentów nawet niczej uwagi w mieście na siebie nie zwróciła.

Z TEATRU BAGATELA. Dziś i jeszcze tylko we wtorek i środę interesująca nowość, po raz pierwszy grana w Krakowie, opowieść sceniczna „Przebudzenie się wiosny" Wedekinda w 16 obrazach. We czwartek rozpoczną się gościnne występy znakomitego artysty scen warszawskich Edmunda Gasińskiego, który wystąpi w „Bębnie", komedyi w czterech aktach Vebera i H. de Gorsse w roli głównej.

OPERA I OPERETKA. Dziś w poniedziałek w „Cyganeryi" wystąpią pp.: Jefimcewa, Bandrowska, Stępniowski, Romanowski i Mazanek, którzy na premierze zdobyli wielki sukces.

„RIGOLETTO" NA BUDOWĘ DOMU MEDYKÓW odegrany będzie jutro we wtorek. Dyrekcya teatru cały dochód przeznaczyła na ten wzniosły cel. Spodziewać się należy, że cały Kraków znajdzie się jutro w Operze, gdyż tak przepiękna muzyka Verdi'ego z udziałem pp. Jefimcewy, Stępniowskiego i Kniaginina, jak też i złożenie drobnego datku w formie kupna biletu na budowę domu medyków zachęcić powinny wszystkich. Zaznacza się, że na sali żadnych datków zbierać się nie będzie.

I. DYGAS W KRAKOWIE. Ignacy Dygas, znakomity tenor bohaterski opery warszawskiej, pozyskany w przejeździe z Lwowa, gdzie odniósł niebywały sukces, wystąpi gościnnie we środę 13 b. m. w operze „Żydówka" w partyi Eleasara, która należy do najlepszych kreacyj tego mistrza.

Międzynarodówka komunistyczna przeciw socyalistom

W pierwszych dniach listopada zebrał się w Petersburgu IV kongres międzynarodówki komunistycznej. Przyjechało około 920 delegatów, którzy po otwarciu kongresu przenieśli się do Moskwy, gdzie obrady trwają, zdaje się, jeszcze dotychczas. Żaden zjazd organizacyi międzynarodowej — a cóż dopiero „przedniej straży" proletaryatu! — nie odbywał się w atmosferze takiej zupełnej obojętności mas robotniczych Zachodu i nigdy jeszcze nie pisano tak mało o przebiegu kongresu komunistycznego jak obecnie. Wymowny to dowód lekceważenia i pogardy, jakie żywią uświadomione masy robotnicze dla komedyantów i szkodników komunistycznych.

IV kongres moskiewski był też przypieczętowaniem bankructwa ideowego i organizacyjnego komunizmu na całym świecie. Lwią część obrad ciągnących się tygodniami w przeróżnych komisyach i podkomisyach, zajęło „pranie brudnej bielizny" partyjnej, nagromadzonej obficie w całym szeregu krajów. Wyłoniono więc komisye dla zbadania sporów wewnętrznych: amerykańską, czechosłowacką, francuską, jugosłowiańską, hiszpańską, norweską, włoską i in. We wszystkich tych zatargach rozstrzygał z góry Kom. Wykon., z Zinowjewem na czele, a większość kongresu, w którym było b. wielu przedstawicieli „komunistów" wschodnich z Persyi, Turcyi, Chin, Egiptu itd., przyklaskiwała Moskwie.

Rej wodził Zinowjew, specyalista od najskrajniejszej demagogii i najzuchwalszej blagi. Przemawiali też Lenin, który obok bałamutnego twierdzenia, że bolszewicy wciąż jeszcze myślą o rewolucyi, często gęsto napadał na biurokracyę sowiecką, wymyślając od głupców; przemawiał Trocki, który starał się dowieść, że Rosya jest państwem proletaryackiem, skoro jeszcze nie wszystkie fabryki i nie wszystek handel przeszły do rąk prywatnych, ale nic nie mówił w jakim stanie znajduje się produkcya w fabrykach państwowych i w jakich warunkach pracują w nich robotnicy, ani o strasznym upadku przemysłu pod rządami sowietów wogóle. Przemawiał Radek, wyznając, że do głośnego puszu komunistycznego w Niemczech taktyka komunistów kierowała się zasadą: wszystko rozbić doszczętnie. Ale pierwsze skrzypce, powtarzamy, grał Zinowjew. Posłuchajmy tego wodza topniejącej armii komunistycznej.

Otwierając kongres w Petersburgu, Zinowjew wyraził nadzieję, że za jakie 5 lat setki milionów komunistów ujmą w swe ręce rządy światem. — Jaką wartość przypisać należy proroctwom Zinowjewa, zaświadczyć może np. ustęp jego artykułu z pierwszego numeru „Międzynar. Komunist.", który ukazał się w maju 1919 r.: „Gdy piszemy te słowa, III. Międzynarodówka opiera się na 3-ech republikach sowieckich: w Rosyi, na Węgrzech i w Bawaryi. Ale nikt się nie zdziwi, jeżeli w chwili, gdy słowa niniejsze ukażą się w druku, będziemy w posiadaniu nie 3-ch, lecz 6-iu lub więcej republik sowieckich. W szalonem tempie pędzi stara Europa ku rewolucyi proletaryackiej. Z oszałamiającą szybkością mnożą się niezliczone masy robotników, grupujących się dokoła komunistów. Zwycięstwo komunizmu w Niemczech jest wręcz nieuniknione. W czasie najbliższym nastąpią jeszcze porażki odosobnione, ale zwycięstwo odstatecznie należeć będzie do czerwonego sztandaru. I to w najbliższych miesiącach, a być może nawet tygodniach. Ruch rozwija się z tak błyskawiczną szybkością, że po upływie roku zaliczać będziemy do wspomnień to, że w Europie odbywała się walka o komunizm, gdyż za rok cała Europa będzie komunistyczna, a walka o komunizm przerzuci się do Ameryki, być może do Azyi i innych części świata".

Taką samą wartość, co powyższe przepowiednie, miało wszystko, co wygłosił Zinowjew na ostatnim kongresie. I jaskrawem świadectwem upadku komunizmu jest niemały fakt, że taki Zinowjew może sobie pozwolić na nieskończone okłamywanie swych towarzyszy, ile to, że ci ostatni bez protestu przyjmują te kłamstwa i dobrowolnie lub z urzędu, szerzą je wśród robotników swych krajów.

Gdyby przynajmniej Zinowjew przechwałki swe opierał na sile organizacyi komunistycznych, po którejby spodziewać się można było, że urzeczywistni obiecanki Zinowjewa. Ale ze sprawozdania tegoż Zinowjewa o rozwoju partyi komunistycznych, oraz z dyskusyi nad sprawozdaniem, zarysował się obraz nędzy i rozpaczy komunistycznej. Najsilniejsza i „najlepiej zorganizowana", podług Zin., partyą komunistyczną na Zachodzie jest niemiecka. Ale ta największa partya liczy w całych Niemczech — jak podaje wiedeńska „Arbeiterzeitung" połowę zaledwie liczby członków organizacyi socyalistycznej jednego tylko Wiednia!

Z francuską partyą rozprawił się Zinowjew niemiłosiernie, zarzucając jej, że dotychczas żadnej akcyi masowej nie przeprowadziła, a już rozbiła się na 3 odłamy, zwalczające się wzajemnie. „Cóż więc się stanie, gdy partya podejmie akcyę masową. Wówczas dopiero zacznie się na dobre różniczkowanie wewnętrzne". Włochy — twierdzi prorok Zinowjew — są w przededniu rewolucyi, a zadaniem komunizmu jest przegrupowanie (?) sił w okresie faszyzmu". W stosunku do Czechosłowacyi Komintern poparł odłam Szmerala, wzywając opozycyę do pogodzenia się z Szmeralem. Zinowjew i Radek wznosili „hymny" na jego cześć i chwalili jego „wzorową taktykę". Ale przedstawiciel opozycyi stwierdził, że partya komunistyczna Czechosłowacyi rozbiła się na 2 części, z których żadna nie jest zdolna do walki.

Piąte z rzędu miejsce w Kominternie przyznał Zinowjew Norwegii, ale, niestety, komunizm tamteiszy, opierając się na związkach zawodowych, nie ma nawet oblicza komunistycznego. Półtora roku temu partya miała się zreorganizować, ale nie uczyniła tego. Nie zmieniono nawet nazwy, a organ centralny i 11 organów prowincyonalnych wciąż mają w nagłówku: Socyaldemokrata. W organie centralnym znaleźć można artykuły, w których broni się szajdemanowców, a napada na komunistów niemieckich!

W Polsce komunizm jest nielegalnym, ale ma charakter ruchu masowego (?) Na Bałkanie komuniści utworzyli „federacyę bałkańską", która — powiada Zin. — prawie nie istnieje. W Rumunii i Jugosławii ruch komunistyczny zdławiono. — W Anglii „rozwój" partyi idzie tak powoli, jak w żadnym kraju"... W Ameryce istnieją największe trudności przy jednoczeniu legalnej i nielegalnej partyi. W Austryi komunizm rozwija się „stosunkowo" (!) pomyślnie (w rzeczywistości wcale się nie rozwija, lecz dogorywa).

Taki jest przegląd sił komunistycznych, dokonany przez Zinowjewa. Wszędzie gwałtowny spadek cyfrowy, straszliwy upadek ideowy i moralny.

Jakież obmyślił lekarstwo kongres na ten straszny uwiąd komunizmu? Proszę się nie śmiać: „Jednolity front"! Co należy rozumieć pod tem? Z całą jasnością wytłomaczył to Zinowjew: „Zjednoczenie 2 i 2 i pół międzynarodówek oznacza zainscenizowanie nanowo białego teroru. Zjednoczenie obu międzynarodówek jest tylko przygotowawczą artyleryi do nowego niesłychanego ataku międzynarodowej burżuazyi na rewolucyjnych robotników... Bez wszelkiej przesady można powiedzieć, że najpilniejszem zadaniem naszych czasów jest zwyciężenie socyalistów, ten najważniejszy czynnik międzynarodowej kontrrewolucyi. Oto, co nasze partye komunistyczne więcej, niż wszystko inne, winny mieć na uwadze. Nasza walka z międzynarodowym mienszewizmem i przeciwko zjednoczeniu obu międzynarodówek nie jest walką jednego odłamu socyalizmu przeciwko drugiemu, jak niektórzy sądzą, nie jest starciem się różnych prądów ruchu socyalistycznego. Nie, nie! Jest to ostatnia i rozstrzygająca walka z eksponentem z ostatnim agentem kapitału międzynarodowego. Zjednoczenie organizacyjne z socyalistami byłoby największa zbrodnia. Każdy z nas prędzej obciąłby sobie prawą rękę, aniżeli dążył do związku z największymi wrogami robotników, obecnie podporą burżuazyi".

Istotnie dla komunistów, sprzymierzających się z kapitalistami, w celu walki z socyalistami, ci ostatni są największymi wrogami. Jednolitemu frontowi kapitalistycznemu socyaliści przeciwstawiają jednolity front własny, obejmujący wszystkich klasowo i socyalistycznie uświadomionych robotników.

LISTY Z WŁOCH

Pod rządem faszystów: Faszyzm a socyalizm

(Korespondencya własna „Naprzodu")

Medyolan, 4 grudnia.

Okres obecny przeżywany przez naród włoski należy do okresów niezmiernie charakterystycznych, jakkolwiek nie pozwala na formułowanie sądów jakiegokolwiek rodzaju, już choćby ze względu na przewartościowywanie elementów społecznych i politycznych, jakie po dłuższym kryzysie znalazły się wobec konieczności analizy. Niewątpliwie sytuacya parlamentarna włoska nie była godna pozazdroszczenia; rozłamanie partyi demokratycznych na grupy i grupki otaczające wybitniejszych parlamentarzystów i różniące się niejednokrotnie zaledwo nazwą; brak jakiejkolwiek większości, której odpowiednikiem mógł stać się rząd, przetargowywanie portfeli ministeryalnych przy każdym kryzysie gabinetowym, inercya prawodawcza i niewrażliwość na najniezbędniejsze potrzeby narodu — wszystko to musiało doprowadzić do reakcyi. Istotnie spotykaliśmy się dość często z zapowiedzią takowej ze strony elementów najdalej stojących na lewicy platformy narodowej włoskiej.

Tak, jak w okresie powojennym pod wpływem trudności ekonomicznych i rozczarowań narodowych szerokie masy zaczęły wierzyć w możliwość rozwiązania problematów ekonomicznych i politycznych przez doprowadzenie do władzy najskrajniejszej lewicy, tak w okresie marszu na Rzym faszystów, masy te pomimo obaw zaczęły dochodzić do przekonania, że jeśli faszyzm ma stać się reakcyą zalegalizowaną, to ostatnia nie może być cięższą od reakcyi nielegalnej. Zmiana warunków życia narzucała się siłą rzeczy bez względu na to, kto te zmianę miał przeprowadzić.

Dojście do władzy faszyzmu stało się zatem faktem dokonanym, nim w rzeczywistości władza ta znalazła się w ich ręku. Racya bytu nowego rządu jest uznawana nawet przez socyalizm stojący na stanowisku zwalczania gabinetu dopóty, dopóki nie zostaną wznowione wolności publiczne, gwarantowane przez statut konstytucyjny. Wystarczy przytoczyć ustęp artykułu z „La Giustizia" (Sprawiedliwość), organu partyi socyalistycznej jednościowej (Turati'ego) z dn. 30 listopada Nr. 273, w którym dziennik ten wyraźnie powiada: „Gdyby od nas zależało obalanie gabinetu Mussolini'ego celem oddania steru władzy tym sferom, jakie uprzednio rządziły, powstrzymalibyśmy się od tego, jako od nonsensu". A dalej: „zaprzestanie walki krwawej i represya gwałtowności bojówki faszystów — żądane przez wszystkich — może być oczekiwane jedynie od Mussolini'ego, gdyż nie możnaby oczekiwać tego od wielkich mandarynów ostatniej dekadencyi parlamentarnej."

Racya bytu rządu mającego w programie zwrócenie się do mas pracujących byle tylko te ostatnie stały na gruncie narodowości i państwowości wobec rozkiełzania propagandy bolszewickiej moskiewskiej z jednej strony, a z drugiej wobec zdezoryentowanej, pozbawionej wszelkiego odczucia chwili i potrzeb tejże chwili, warstwy politycznej i społecznej nazywającej się demokracyą, a lawirującej między reakcyą a bolszewizmem, narzuca się każdemu, kto Włochy zna z ostatnich trzech lat życia narodowego.

Nie znaczy to bynajmniej, aby rząd faszystów zasłużył na zaufanie elementów stojących na platformie rozumienia wartości podstawowej szarych mas pracujących, które są podstawą fizyczną, moralną i ekonomiczną jakiegokolwiek narodu. Nie znaczy to, aby rząd faszystów rozpoczął politykę istotnego zrozumienia zadań rządu odbudowy społecznej i ekonomicznej. Nie, rząd faszystów na razie nie zasługuje z jednej strony na poklaski reakcyjne, z drugiej zaś na nienawiść bezwzględną proletaryatu. Być może, iż w najbliższej przyszłości prawice międzynarodowe przekonają się, że faszyzm u steru władzy nie jest reakcyą antysocyalistyczną, być może, że porozumienie się elementów syndykalistycznych socyalistycznych z rządem nastąpi prędzej, niżliby się wydawało, w każdym razie faszyzm w obecnej chwili idzie po tej drodze.

Stanowisko zajęte przez socyalistów włoskich (Partyę Turati'ego) wyraźne i jasne, polegające na wyjaśnieniu rządowi, jaką drogą może on dojść do pogodzenia się z masami pracującemi, odpowiada wymogom chwili i odczuciu rzeczywistości. Partya ta powiedziała otwarcie rządowi, iż proletaryat nie chce faworów, któreby były krzywdą innych warstw, że chce on jedynie wznowienia wolności dla wszystkich bez wyjątku, a więc i dla siebie wolności organizowania się, zebrań, propagandy, dociekania swych praw w obrębie kontraktu pracy i obrony swych interesów w obrębie praw państwowych i konstytucyjnych. Partya socyalistyczna zaś, gdyby gabinet Mussolini'ego rozpoczął takie kroki jest gotowa „do walki z nieprzyjaciółmi gabinetu, którzyby zechcieli przeciwstawić się wprowadzeniu polityki wolności konstytucyjnych."

Czy tak się stanie? Czas na to odpowie.

Ludwik Bezziomi.

Wycieczka spółdzielców na Śląsku czeskim

(Od korespondenta „Naprzodu")

Frysztat, 5 grudnia.

Wczoraj przybyli na Śląsk przedstawiciele kooperatyw spożywczych robotniczych Polski, aby nawiązać kontakt z kooperatywami polskiemi na czeskim Śląsku, oraz aby zobaczyć nasz dorobek gospodarczy w kooperatywach. Był to pierwszy tego rodzaju krok naszych towarzyszy z Polski, i należy go przywitać z całego serca. My bowiem tu, opuszczeni, zapomniani przez Polskę — musimy sami na siebie oprzeć się i sami — robotnicy — bez pomocy inteligencyi budować od podstaw, układać cegiełkę do cegiełki, stale czuwać i bronić się przeciwko nawale zewnętrznej i wewnętrznej.

I to właśnie jest dumą naszą, że wszystko to co mamy, stworzyli robotnicy sami, że ten ogrom pracy wykonali robotnicy w twardej i ciężkiej, codziennej szarej robocie.

Przybyło 9 przedstawicieli robotniczych klasowych kooperatyw, oraz 1 przedstawiciel centralnego Związku polskich stowarzyszeń spożywczych w Warszawie, ob. S. Dombrowski. Za klasowe stowarzyszenia spożywcze przybyli towarzysze: M. Jakobskind (ZRSS Warszawa), Giza, Wołkowski i Durek („Proletaryat" Kraków), dr Gros (Zw. Gosp. Biała), Dominko (Lublin), Jelonek (Stow. „Naprzód" Kraków) i St. Kałański (Konsum Rob. Polski Cieszyn).

Miłych gości przyjęli w centrali dąbrowskiej towarzysze Sikora i Toman, oraz w imieniu Związku polskich stowarzyszeń spożywczych na Śląsku tow. Chobot. Towarzysze z Polski zwiedzili nasze „Domy Robotnicze", większe sklepy spożywcze, oraz nasze wytwórnie współdzielcze, szczególnie w Stonawie. W południe dojechano do Cieszyna Czeskiego, gdzie podejmowano miłych gości skromnym posiłkiem. Popołudniu zwiedzono Trzyniec, poczem dali towarzysze trzynieccy wspaniały koncert oraz skromne przyjęcie w pięknej sali „Domu Robotniczego".

Przemówienia wygłosili: tow. Kornuta, który jako gospodarz sali przywitał gości. Tow. Chobot wspomniał o początkach pracy współdzielczej na Śląsku i potrzebie ścisłego kontaktu z krajami sąsiedniemi, a szczególnie z Polską, a to nietylko pod względem handlowo-gospodarczym, ale i pod względem ideowym. Robotnik polski na Śląsku czeskim uciskany i uciemiężony zewsząd — musi budować swe organizacye gospodarcze i musi je utrzymywać, bo na nich jedynie może być swój oprzeć. Piękne i głęboko obmyślane przemówienie wygłosił tow. dr Gross. Mówił on o konieczności połączenia pracy gospodarczej i kulturalnej. Praca kulturalna musi być wynikiem pracy gospodarczej. Dziś kapitalizm nie jest już zdolny do przeprowadzenia sprawiedliwego rozdziału produktów. Dlatego muszą to czynić kooperatywy. — To, co my wytwarzamy, musimy sami, bez pośredników i bez prywatnych przedsiębiorców rozdzielić pomiędzy spożywców. Ale musimy sprawiedliwie rozdzielić, aby wszyscy spożywcy otrzymali to, co potrzebują, zaś resztę powinniśmy użyć na dalszą budowę, na budowę wszechstronną. Z tej budowy wyrośnie gmach kultury socyalistycznej i szczęśliwa przyszłość klasy robotniczej. — Rzęsiste oklaski były odpowiedzią na przemówienie tow. dra Grossa.

Przy dźwiękach znanej trzynieckiej orkiestry robotniczej, oraz przy pięknym śpiewie chóru „Siły" spędziliśmy kilka niezapomnianych godzin z kochanymi gośćmi. Na zakończenie tego wieczoru przemawiali jeszcze tow. Goetze, Dominko, Giza, oraz Chobot. Dziś mili goście zwiedzają Ostrawę oraz fabryki „Gec" i będą gośćmi Związku polskich stowarzyszeń spożywczych, oraz odwiedzą „Budoucnost", poczem wieczorem wyjeżdżają do Polski. Mamy nadzieję, że pierwsza wycieczka towarzyszy z Polski będzie zapoczątkowaniem ścisłego i serdecznego kontaktu pomiędzy współdzielcami, dowodząc, że jeśli zapomniała nas burżuazya i dyplomacya polska, to niezapomni o nas nigdy polska klasa robotnicza.

Niezwykłe poświęcenie lekarza

Jak to często się zdarza, górnicy są ciągle w niebezpieczeństwie, które często kończy się smutnymi wypadkami. O jednym z takich wypadków donoszą z Cannock, w Cornwallu, w południowo zachodniej Anglii.

W jednej z tamtejszych kopalń zapadła się przykrywka. Dach, upadając, przygniótł kopalnianego chłopca, niejakiego Ronalda Leckie'go, w ten sposób, że uwięził mu lewą rękę, nie uszkadzając reszty jego ciała.

Nieszczęśliwy chłopiec przeleżał tak 10 godzin nieprzytomny z bólu. 40 górników pospieszyło chłopcu z pomocą. Zbudowano żelazną płaszczyznę, którą wbito pod zapadły dach i unoszono ją potem dźwigami. Mimo to do nieszczęśliwego chłopca nie można było się dostać, nie ryzykując życia. Nikt też nie miał odwagi wciskać się w paszczę śmierci, która lada chwila mogła się z hukiem zamknąć.

Niewiadomo też było, czy nieszczęśliwy żyje jeszcze gdyż jęki jego przestały już dolatywać.

Znalazł się jednak bohater, a był nim doktór Hutchinson, lekarz z Cannocku. Doktor wziął ze sobą igłę i pełną dozę morfiny. Lekarz popełzł pod zwaliskiem przykrywki aż do miejsca, w którem mógł leżeć chłopiec. Mając ze sobą latarkę elektryczną, lekarz mógł dokładnie widzieć chłopca który już był w agonii.

Wstrzyknął mu dozę eteru i tym sposobem utrzymał go przy życiu do chwili, gdy akcyi ratowniczej udało się unieść rumowisko i wydobyć półżywego chłopca.

O operę w Krakowie.

II.

Przed niedawnym czasem poruszyłem kwestyę bytu opery w Krakowie.

Dzisiaj pragnę przedstawić plan sanacyi. Że opera, jako czynnik kulturalny, jest dla społeczeństwa potrzebna, w to chyba wierzą wszyscy. Także wszyscy rozumieją, że w ciężkich czasach obecnych utrzymanie takiej instytucyi jest bardzo trudne. Czy możliwe? Owszem!

A zatem czynić, aby opera mogła istnieć i była dostępna dla wszystkich, a nietylko dla miliarderów? Trzeba przypomnieć sobie, że Gewandhaus lipski założyli i utrzymywali długie lata kupcy lipscy.

Obecny prezes Tow. operowego, człowiek wpływowy i bogaty, może znaleść ludzi w Krakowie, którzy... co, dadzą pieniądzy! Nie! Pieniądzy nikt na operę nie da, ale ludzie ci mogą taką instytucyę finansować. Sądzę, że dob ze prowadzona, opera i symfonia, zapewni stale zajętym skromny byt. A zatem należałoby:

1) zebrać ludzi bogatych, chcących dążyć śladami założycieli Gewandhausu;

2) Operę połączyć z symfonią i grać wszystko. Operę tragiczną i komiczną, operetkę, koncerta symfoniczne i kameralne, oraz odczyty ilustrowane muzyką.

Dzięki istnieniu Tow. operowego, najtrudniejszy szkopuł, chór, zostałe tak pod względem artystycznym jak i finansowym rozwiązany.

Budżety są dzisiaj fikcyą. Najrozsądniej zatem byłoby instytucyę tę z socyalizować. Członkowie pracowaliby dla siebie, a finansiści, o których wspominam, mieliby nadzór nad włożonym kapitałem, któryby oczywista został wycofanym. — Szczegóły po przyjęciu zasady nie są trudne do opracowania.

Tak urządzone i właśnie takie instytucye już istnieją na świecie. Ktoś nierozważny posądzi mię o bolszewizm. Zapewne, najlepiej dla samej sztuki byłoby znaleść górę złota i myśleć jedynie o sztuce. Życie jednak robi tak jak uważa, a fakta mówią, że należy umieć znaleść się w danem położeniu. Może ktoś znajdzie inną radę, czekamy.

B. Raczyński.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

DO WSZYSTKICH ZARZĄDÓW MIEJSCOWYCH ZWIĄZKU ZAWODOWEGO ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO W POLSCE. Poleca się zarządom miejscowych oddziałów, aby ze względów czysto technicznych, odnosili się we wszystkich sprawach, mających łączność z organizacyą zawodową do centralnego sekretaryatu Związku zaw. robotników przem. chemicznego w Polsce, Czechowice 404, Śląsk. Z powyższych względów zwijamy na razie w Krakowie XXII. pl. Serkowskiego 11, agendy zarządu głównego i przenosimy je do Czechowic, w lokalu zaś przy pl. Serkowskiego 11, zostanie wkrótce otwarty okręgowy sekretaryat.

Za Zarząd Główny ZZRPCh w Polsce: Przewodniczący: **J. Jarek.** Sekretarz: **A. Czuma.**

Omal nie nawrócona przez Voltaire'a

Wizyty domie wielkich ludzi utrwalają się w naszej wyobraźni w związku z jakimś wiekiem: Postać Voltaire'a staje przed oczyma naszemi, przeważnie jako starca z ironicznym uśmiechem na twarzy.

A przecież ten głośny filozof miał i młodość — zwykłą, płochą w swem życiu. Kartkę z jego młodości na podstawie świeżych źródeł opisuje p. G. Lenotre.

Działo się to w r. 1713.

Z poselstwem do Hagi wyprawiony został przez Ludwika XIV margrabia de Chateauneuf z liczną świtą, jak to wówczas było w zwyczaju. Do świty tej w charakterze pazia i „attache" należał młody Arouet (właściwe nazwisko Voltaire'a). W stroju błękitno białym, przy szpadzie, z wspaniałym pióropuszem u kapelusza eskortował on konno karocę ambasadora podczas uroczystego wjazdu.

Taki „attache" był uważany za aspiranta do służby dyplomatycznej — w gruncie rzeczy jednak nie miał żadnego zatrudnienia i tylko próżno się włóczył.

Młody Arouet miał snadź pewien pociąg do szperania po księgarniach. Tu wpadła mu w oko szumnie zatytułowana książka francuska słon- kiej pani du Noyer. Po nici do kłębka doszedł on do znajomości z tą damą. Była ona typem dość osobliwym: porzuciwszy się z mężem wyjechała z Francyi, przeszła na protestantyzm i na złość temuż i na obczyźnie utrzymywała się z ogłaszania drukiem różnych skandalów z życia dworskiego we Francyi. Te wydawnictwa, przemycane, jako owoc zakazany, na grunt francuski, znajdowały tam koła czytelników, słono za nie płacących. Nadto dama ta wydawała pisemko „Mercure galant", pełne różnych plotek i pieprznych dykteryjek.

Nie postać jednak mamy pociągała Arouela, lecz jej córki, w której się młodzieniec zakochał. Wydana przez matkę zamąż za niejakiego hr. Winterfelda — niebawem została „słomianą wdówką", gdyż ten rzekomy magnat niemiecki okazał się zbiegłym lokajem — i przy boku matki odgrywała nadal rolę panienki na wydaniu.

Pani du Noyer rychło zauważyła, że pomiędzy jej gościem i córką zawiązuje się romans i, chcąc przerwać to bałamucenie się córki z chłopcem nie posiadającym żadnej fortuny, poszła na skargę do poselstwa francuskiego, tembardziej, że w listach, które przyłapywała, bardzo niepochlebnie odzywał się młodzi o niej.

Pan poseł, znając pióro pani du Noyer, chciał ją udobruchać i młodemu „attache" zakazał opuszczać gmach poselstwa. Miało to ten skutek, że „panna-mężatka" odwiedzała go w przebraniu.

I tu nastaje sytuacya najbardziej pikantna. Młody Arouet chce koniecznie mieć przy sobie swoją ukochaną. Wróci do Paryża. Niech ona, z której matka uczyniła również protestantkę, skorzysta z tego i oświadczy, że chce powrócić na łono katolicyzmu, niech kołacze do swojego wuja biskupa... Wtedy jej niewątpliwie ułatwią i przejazd i pobyt we Francyi.

Omal nie nawrócona przez Voltaire'a — człowieka, którego kler katolicki uważał następnie za największego wroga!

Ale panna du Noyer wolała nawiązać inną znajomość — też z paziem ambasady francuskiej.

A jej zacna matka ogłosiła jej korespondencyę miłosną, jako materyał plotkarski, wykreśliwszy tylko zbyt dosadne wymysłania na własną osobę.

W starszych latach jednak pierwsza miłość Voltaire'a znalazła się istotnie w Paryżu, gdzie porzuciwszy protestantyzm, stała się po krewnych spadkobierczynią sporej fortuny zaszczyconą i pensyą ze szkatuły królewskiej. Było to roku 1742. Słynęła ona z pobożności i snót wszelkich... Voltaire był już wówczas sławnym. Ale jeżeli ta pobożna dama zajrzała do jego książ, musiała je odrzucać ze zgrozą...

A może wybaczała mu niejedno za to, że wszakże on pierwszy natchnął ją myślą nawrócenia się na katolicyzm — choć nie w intencyach pobożnych...

—ooo—

ROZMAITOŚCI

BEZDOMNY MUSSOLINI. Sprawa mieszkaniowa jest, jak się okazuje, równie beznadziejną w Rzymie, jak — w Warszawie. Oto Mussolini, od chwili przyjazdu do Wiecznego Miasta, nie może znaleźć mieszkania. Narazie stanął w hotelu, gdzie jednak jest przedmiotem takiej natrętnej ciekawości współlokatorów, że radby coprędzej hotel opuścić. Wobec niemożności dostarczenia mu mieszkania prywatnego, poruszono w kołach właściwych myśl umieszczenia pana prezesa ministrów w apartamentach pałacu „Venezia", który niegdyś był siedzibą ambasadorów, akredytowanych przy Watykanie.

LOKATOR, KTÓRY SIĘ WPROWADZIŁ PRZEZ ŚCIANĘ. Przy ul. Brackiej 9 w Warszawie mieszka krawiec, który w pokoju sąsiednim miał sublokatorkę. Gdy ta się wyprowadziła, zamknął drzwi do jej pokoju na kłódkę, mając zamiar wprowadzić się doń za parę dni. Nagle usłyszał, że w pokoju, zamkniętym na kłódkę, poruszają się ludzie. Krawiec udał się do stróża i razem z nim stwierdził, że w sąsiednim mieszkaniu wybito otwór w ścianie, przez który wprowadził się do pokoju nie mający mieszkania zięć sąsiadki. Krawiec udał się do komornika i ten usunął niespodziewanego lokatora. Nazajutrz jednak usunięty znowu wybił otwór w ścianie i powtórnie się wprowadził. Tym razem już doszło do awantury i bójki. Ale krawiec nie pozbył się jeszcze lokatora.

DEPESZA ISKROWA Z NOWEGO JORKU DO LONDYNU I NAPOWRÓT W 45 SEKUNDACH. Z gmachu stowarzyszenia inżynierów w Nowym Yorku wysłano dnia 22 listopada depeszę iskrową do Londynu i w ciągu 45 sekund otrzymano odpowiedź. Podobną depeszę wysłano do Paryża, Chrystyanii w Norwegii oraz do Berlina i odpowiedzi nadeszły po 2 minutach 40 sekundach. Odpowiedź na depeszę, wysłaną na wyspy Hawai, przysłano po 4 minutach. Wszystkie depesze zawierały pytanie, jaka pogoda? — Otrzymano odpowiedzi z Londynu donosiły: deszczowo i ciepło; z Paryża: cudowna pogoda; z Chrystyanii: pochmurno, ciepło; z Berlina: pochmurno i zimno.

NOWY WYNALAZEK. Z Wydziału badań naukowych przy departamencie marynarki Stanów Zjednoczonych donoszą, że wynaleziony został i udoskonalony przyrząd, za pomocą którego można mierzyć dokładnie głębie oceanów. Przyrząd opiera się na dźwiękach, które odbijają się echem na dnie i wracają z powrotem do aparatu.

ZWOLENNICY PIWA I WINA. Amerykańscy posłowie i senatorowie, zwolennicy piwa i wina, zachęceni nadzwyczajnem zwycięstwem podczas ostatnich wyborów w dniu 7-go listopada przygotowują pospiesznie odpowiednie wnioski celem złagodzenia prawa prohibicyjnego (zakazowego). Mimo, że nadzwyczajna sesya kongresu została zwołana przez prezydenta jedynie dla załatwienia sprawy zapomogi dla amerykańskiej floty handlowej, przeciwnicy prohibicyi potrafili ze sprawy „piwa i wina" zrobić najważniejsze zagadnienie, które kongres będzie musiał załatwić.

ZAKAMIENIAŁY KONSERWATYSTA żyje w Hertfordshire, w Anglii i jest właścicielem gospody wiejskiej. Po upadku partyi konserwatywnej w wyniku wyborów powszechnych w roku 1906, poprzysiągł, że nie będzie strzygł brody, ani włosów, dopóki partya liberalna nie dozna z kolei porażki. Przysięgi tej dotrzymał święcie, tak, że dzisiaj ma brodę, sięgającą znacznie niżej pasa i olbrzymią czuprynę, która spada w bujnych siwych puklach na ramiona i do połowy pleców. Zazwyczaj jednak ów zapamiętały sprzymierzeniec konserwatyzmu, skręca swe włosy w zręczny węzeł, spina go szpilką na czubku głowy, a od dołu podtrzymuje grzebieniem. Wiernny przysiędze, doczekał się nareszcie upragnionej zmiany rządów i będzie mógł powrócić do fryzury i zarostu człowieka normalnego.

NOWOŻYTNA JEROZOLIMA. Prof. Dalman, który był kierownikiem Instytutu archeologicznego w Jerozolimie, tak ją opisuje:

Miasto po wojnie otrzymało wiele ulepszeń, naprzykład jest obficej zaopatrzone w wodę, ale naogół straciło trochę swego uroku. Ma ono niespokojny charakter militarystyczny. Pozbawia się je arabskiego stylu. Po wąskich ulicach pędzą samochody, dusząc obłokami kurzu. Zabroniono zbudować tramwaj elektryczny przed bramami Jerozolimy, aby nie zkalócać ciszy miejsc świętych, tymczasem zaś toleruje się te hałaśliwe samochody. Obecnie robi się sztuczny przedział między starem a nowem miastem — zaciera się jego wygląd archaiczny. Przykro pomyśleć, że nabuduje się tam tandetnych europejskich kamienic dochodowych zamiast wschodnich domów białych o ślepych murach i płaskich dachach. W Jerozolimie są kina, odbywają się bale. Usiłuje się szerzyć oświatę, poczynając od szkoły powszechnej, kończąc na uniwersytecie. Mało jest nadziei, żeby syoniści zostawili te miejsca w takim stanie, żeby były one schroniskiem rozmyślań i uciszenia dla pielgrzymów.

NIEZWYKŁY PODRÓŻNIK. Z Kalkuty donoszą, że przybył tam sir George Pereire, wojskowy attache poselstwa angielskiego w Chinach, po odbyciu w ciągu 2 lat prawie wyłącznie pieszej, 7000-milowej podróży przez Tybet. W ciągu podróży Pereire nie spotkał się z żadnem wrogiem wystąpieniem ze strony ludności, nawet w prowincyach, gdzie panuje bandytyzm.

Pereire był wszędzie dobrze przyjmowany, pozwolono mu nawet wejść do Lhassy, gdzie spotkał się z Dalaj Lamą (głową kościoła tybetańskiego). Widocznie w Azyi bezpieczniej jest podróżować, niż w Europie.

RYZYKANCI SAMOCHODOWI. W Nowym Yorku ginie rocznie pod kołami automobilów **przeszło tysiąc ludzi.** W roku ubiegłym specyalny sąd miał 50.000 spraw o szybką jazdę po ulicach. Ciekawą jest ogólna opinia sędziego. Twierdzi on, że przeszło pięćdziesiąt procent oskarżonych nie są to nowicyusze, którzy nie umieją się dobrze obchodzić z maszyną. Przeciwnie, są to wytrawni szoferzy. Jeżdżą szybko, chociaż wiedzą doskonale, co robią, i wiedzą, że ich za to może spotkać kara. Wiedzą, ale ryzykują. Może się udа.

Według zdania sędziego, takich ryzykantów policya łowi stosunkowo rzadko. Na sto razy, tylko raz jeden. Czyli wynika z tego, że pomimo usiłowań policyi i kar, nie można wcale mieć nadziei, ażeby zmniejszyła się w przyszłości ilość automobilowych wypadków.

Ludzie bowiem zawsze będą ryzykowali. W życiu amerykańskiem ryzyko jest uważane przecież jako nieodzowny przymiot dla człowieka. Kto nie ryzykuje, ten nic nie ma, mówią nawet w naszej powolnej Polsce.

Ryzyko żartuje sobie tak często ze śmierci. Dlaczegóżby miało się lękać małej kary pieniężnej lub nawet więzienia?

GÓRY LODOWE NA DRODZE OKRĘTÓW TRANSATLANTYCKICH. Kapitan okrętu „Zeeland" linii Red Star, który przybył do portu w Nowym Yorku z 455 pasażerami, opowiada, że w czasie swojej ostatniej podróży napotkał na środku oceanu Atlantyckiego olbrzymią górę lodową, najmniej 200 stóp długości i 100 stóp wysokości. Tylko dzięki tej okoliczności, że noc była widna, strażnik okrętowy zauważył groźną przeszkodę i zawiadomił sternika o grożącem niebezpieczeństwie.

SKANDALICZNE STOSUNKI W PIEKARNIACH CHRZANOWSKICH. Poruszaliśmy już kilkakrotnie stosunki hygieniczne w piekarniach tamtejszych i domagaliśmy się, by odpowiednie czynniki rządowe przeprowadziły kontrolę co też nastąpiło. Przed kilku miesiącami została wydelegowana komisya sanitarna w której brał również udział okręgowy inspektor pracy p. Smyczyński, który polecił chrzanowskim władzom natychmiastowe zamknięcie kilku piekarń. Lecz cóż się okazało? Oto po wyjeździe p. inspektora pracy wszystkie piekarnie pozostały nietknięte i dotąd żadna z nich nie została niezamkniętą, a nawet żadnego porządku w nich nie zrobiono i nadal panuje ten sam brud i niechlujstwo. Wobec tego jesteśmy zmuszeni jeszcze raz poruszyć stosunki panujące w piekarniach następujących: piekarnia M. Scheinowitza mieści się w głębokiej wilgotnej piwnicy, ciemnej, ciasnej, brudnej, pełnej robactwa, myszy i szczurów, służy również za magazyn mąki i pieczywa, oraz sypialnię dla robotników. Piekarnia M. Majera Sigla mieści się również w piwnicy, woda ścieka ze ścian, jest ona wylęgarnią robactwa, nie brak też myszy i szczurów. Piekarnia M. Neigera składa się z jednej ciasnej ubikacyi w drewnianym domu grożącym lada chwila zawaleniem się, stanowi ona mieszkanie rodziny majstra, dzieci bawią się na stołach służących do wyrobu ciasta. W piekarni tej niema wychodka. Piekarnia ta służy również za kuchnię, pralnię, skład mąki i pieczywa, pełna robactwa, myszy i szczurów. Nora ta była już w swoim czasie zamknięta z powodu nieodpowiedniego lokalu, lecz została na nowo otwarta, nie wiadomo z czyjego polecenia. Piekarnia p. Langerowej przy ul. Krakowskiej składa się z jednej ubikacyi ciasnej, brudnej, drzwi z piekarni łączą się z wychodkiem. Oto obraz chrzanowskich piekarń, w których wypieka się pieczywo, a władze chrzanowskie zachowują się biernie wobec majstrów, którzy dorobili się w tych norach krociowych majątków, a widząc tolerancyę władz, trwają w swym uporze i karmią ludność produktami wytworzonymi w warunkach obrzydliwych. Wzywamy jeszcze raz starostwo w Chrzanowie i okręgowy inspektorat pracy w Krakowie, jak również województwo krakowskie, by wydelegowało komisyę sanitarną przy asystencyi delegatów, z grona robotników piekarskich, celem przeprowadzenia gruntownej rewizyi tych nor zwanych piekarniami, które winny być natychmiast zamknięte.

Wiara w znachorów

Nie tylko u nas wierzą ludzie znachorom i dlatego tylu, tak bezmyślnie głosowało na ósemkę...

Oto z Akwizgranu donoszą, że w jednej z wiosek osiadł tam przybysz z miasta, który założył sklepik. Ubocznie zaczął się on zajmować leczeniem i zjednał sobie niebawem taki rozgłos, że nawet z Francyi, Belgii i Luksemburga zaczęli do niego napływać pacyenci.

Rozumie się, na zażalenie zawodowych lekarzy, władze pociągnęły znachora do odpowiedzialności...

Jakież było jednak ich zdumienie, gdy wylegitymował się on dyplomem lekarskim. Wyjaśnił przytem, że zgodnie z nabytą wiedzą rozpoczął był zawód lekarski, ale wówczas przymierał z głodu. Chwycił się więc podstępu, zaczął leczyć — jako niefachowiec — pod maską kurca i wówczas zdobył sobie powodzenie lekarskie...

Z historyi czekolady

Historya ulubionej przez dużych i małych, w całym świecie dziś rozpowszechnionej czekolady jest konsumentom przeważnie nieznana.

Pzybyła ona do nas z Ameryki środkowej. Co najciekawsze, to że w swej ojczyźnie, w meksykańskiem państwie Azteków, ziarno kakaowe było używane jako moneta. Kursowała ona także w krajach sąsiednich. Pewien podróżnik z 16-go wieku pisze: „Szczęśliwe pieniądze, które dostarczają człowiekowi smacznego napoju i nie pozwalają na szerzenie się chciwości i skąpstwa, gdyż nie mogą być zakopane w ziemi, ani długo przechowywane."

Starożytni Indyanie meksykańscy pili — jak stwierdziły to badania uczonych archeologów i technologów — kakao gorzkie, gotowane z dodatkiem różnych ziół i ziarna, korzeni, miodu, kukurydzy i wody różanej. Istniały różne przepisy, zawsze jednak pito czekoladę zimną. Cesarz meksykański, Montezuma II, był szczególnym amatorem czekolady i podczas historycznego obiadu ze słynnym zdobywcą Ferdynandem Kortezem kazał podawać czekoladę we wspaniałych czarach ze szczerego złota.

Hiszpańscy zdobywcy przenieśli kakao i różne sposoby jego przyrządzania do Hiszpanii. Używanie czekolady rozpowszechniło się zwłaszcza między paniami i w klasztorach. Anna austryacka, królowa francuska, wprowadziła czekoladę do Francyi.

Dziś Europa spożywa rocznie kakao za 20 milionów funtów szterlingów.

Tysiące abonentów i czytelników wrogiej prasy należą przeważnie do pracującego ludu, a właśnie oni są tymi, którzy prasie, tę przeznaczonej ku ich uciemiężeniu, dają tę olbrzymią potęgę, jaką ona rozporządza. Robotnik, który zamiast pisma robotniczego, prenumeruje organ wrogów robotników, popełnia duchowe samobójstwo, zbrodnię na własnych braciach, zdradę swojej klasy. Prasa jest dziś najskuteczniejszym środkiem uciemiężenia. Opanujmy ten czynnik, a prasa stanie się najskuteczniejszym środkiem wyzwolenia. Wilhelm Liebknecht.

Rozpowszechniajcie „NAPRZÓD"!

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Stefan Czerwieniec.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).